

narzucenia swej pomocy Rosji. Tą drogą też poszły najbliższe wypadki dziejowe.

Snując refleksje nad poruszonym w dziele Feldmana problemem, z żalem przychodzi stwierdzić, że w tej i podobnej dyskusji naukowej, która ciągnąć się będzie latami, zabraknie ważkiego słowa samego autora.

Do dzieła jego powracać będą rzesze pracowników naukowych, by wniknąć w swoistą metodę badań, by przejmować się namiętą dociekliwością, z jaką analizuje wybrany przedmiot, oświetlając go wielokrotnie. Przede wszystkim jednak kontynuatorzy pracy Feldmana szukać będą w dziele jego problemów. Wytknął je autor, rozwiązanie przesuwać na szereg prac dalszych, których nie zdołał już zrealizować.

I jeszcze jedna uwaga nasuwa się, gdy liczymy się z kontynuacją badań. Reflektor skierowany na postać Bismarcka od naszej strony ukazuje się istotnie pod wielorakim aspektem, jednak z natury tematyki przedstawia ją w smudze światła dość wąskiej i jaszkrawej. Tematyka ta, jak aparat fotograficzny zbyt długo operujący, przeświecła nadmiernie nie tylko sam portret, ale i jego bliższe i dalsze tło.

Należałoby z kolei przyjrzeć się bliżej postaci Bismarcka pod kątem jego osiągnięć i braku osiągnąć w realizacji innych, bodaj wcześniejszych programów politycznych, które rozwiązywał niezależnie od sprawy polskiej, choć analogicznie, lub w zależności odmiennej od już zarysowanej.

Patrząc na wybraną postać historyczną z przeciwległej niejako pozycji, ujrzymy na płaszczyźnie obserwacji także nas samych, Polskę czasów bismarkowskich i pobismarkowskich. O takim odwróceniu tematyki pisze sam autor w finale swego dzieła jako o dezyderacie przyszłości.

Wisława Knapowska

Roczniki Historyczne (Annales Historiques) pod red. *Kazimierza Tymienieckiego* i *Zygmunta Wojciechowskiego*. Rocznik XVI. Poznań 1947. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. 8°.

W tempie, jak na czasopismo naukowe, nadzwyczajnie szybkim ukazał się drugi po wojnie tom „Roczników Historycznych“, przynosząc szereg interesujących artykułów.

Pierwszy z nich to artykuł prof. Z. Kaczmarczyka pt. „Czynniki geograficzne w rozwoju dziejowym Polski“. Procesy dziejowe rozgrywają się nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni, a terytorium jest niemniej ważnym składnikiem państwa jak ludność. — Czynniki geograficzne nie bywał dotychczas uwzględniany należycie w badaniach historycznych, gdyż nie doceniano jego wpływu na człowieka. O geograficznych podstawach Polski napisała ze stanowiska geografii M. Kielczewska. Na przykładzie tej pracy widać, jak pożyteczną jest wymiana poglądów przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych dla powstawania syntetycznego obrazu. Praca geograficzna służy historykowi dla uzasadnienia jego tezy.

Odra i Wisła tworzą w obrębie Polski macierzystej dwie osie, wokół których kształtowała się państwowość polska. Przy czym Odra była ośrodkiem orientacji zachodniej, a wokół Wisły skupiały się zainteresowania wschodnie. W geograficznych czynnikach upatruje autor przyczynę słabości Ziemi Lubuskiej, która niezwiązana ze zbyt oddalonymi plemionami śląskimi i wielkopolskimi, a oddzielona od Pomorza przeszkodą naturalną w postaci błot i wzgórz morenowych, uległa Brandenburgii. Podobnie Pomorzanie, oddzieleni pasem nieurodzajnych zandrów, gęsto zalesionym pojezierzem i pradoliną Wisły, łatwo ulegli naporowi z zachodu, z której to strony Pomorze jest otwarte. Posuwające się w kierunku

ku równoleżnikowym wzdłuż brzegów Noteci osadnictwo niemieckie wbiło klin między Wielkopolskę a Pomorze.

Autor rozpatruje też rolę, jaką w tworzeniu się państwa polskiego odegrały dzielnice: Wielkopolska, Śląsk, Małopolska i Mazowsze. Probiezmem ich wkładu był stosunek do Pomorza. Podkreśla tu autor znaczenie Ziemi Lubuskiej, która podtrzymuje od północy łączność Śląska z resztą ziem polskich. Z utratą jej w XIII w. rozluźnia się też stosunek Polski ze Śląskiem. Główna rola w związaniu Pomorza z Polską przypada Wielkopolsce, najbliższej geograficznie. Podczas gdy utrzymanie ujścia Wisły leżało w możliwościach geograficznych innych dzielnic, to o ile chodzi o ujście Odry, mogła uczynić to tylko Wielkopolska, dla której Szczecin jest naturalnym oknem na świat. Utrzymanie ujścia Odry było jednak wysiłkiem, który musiało podjąć całe państwo, a nie tylko jedna dzielnica. Zrozumieli to zadanie polityki państwowej pierwsi Piastowie. — Wielkopolska była wtedy ośrodkiem myśli państwowej. Przestaje nim być i przechodzi do opozycji w XIV w., gdy polityka państwowa kieruje się na wschód. Ekspansja Śląska nie sięga Pomorza. Zainteresowania jego idą w stronę Łużyc, co ułatwiają czynniki geograficzne. Śląsk natomiast był naturalnym pośrednikiem w przekazywaniu zdobyczy kulturalnych Zachodu i to jest jego wkładem w budowę państwa.

Małopolska, otwarta ku wschodowi, tam kieruje swoją ekspansję. Póki Piastowie panujący nad całą Polską kierowali polityką państwową, interesy Małopolski nie wybijają się ponad inne. Równowaga zostaje zakłócona na skutek testamentu Krzywoustego. Małopolska, jako dzielnica seniora, zaczyna nadawać kierunek ekspansji. Zainteresowanie dalekim Pomorzem schodzi na daleki plan. Polityka Małopolan dążąca na południowy wschód doprowadziła w końcu do osłabienia stanowi-

ska samej Małopolski, gdy przez unię z Litwą państwo rozszerzyło się w kierunku północno-wschodnim i Kraków, jako leżący na skraju państwa, ustąpić musiał swego miejsca Warszawie. Jednostronność zainteresowań politycznych, narzuconych przez unię z Litwą, i fałszywe rozwiązanie sprawy Pomorza, pomogło Prusom wdrzeć się w ziemie polskie i potem zagarnąć cały obszar Polski macierzystej. Ziemie, wchodzące w skład państwa pierwszych Piastów, nazwał prof. Wojciechowski ziemiami macierzystymi, obserwując zakłócenie równowagi politycznej w wypadku utraty choćby części tych terytoriów. Linia polityki Polski wspólczesnej, która te ziemie właśnie obejmuje, nawiązuje do konsekwentnie prowadzonej polityki piastowskiej. Podobną też powinna być rola Wielkopolski.

Prof. K. Tymieniecki w artykule „O państwie polskim w wiekach średnich“ podaje, omawiając książkę prof. Z. Wojciechowskiego „Państwo polskie w wiekach średnich“, rezultaty swych badań nad początkami państwa polskiego i historią ustroju Polski średniowiecznej, prowadzonych przed wojną, których ogłoszeniu przeszkodziła wojna. Godząc się na ogół z podziałem historii ustroju, przyjętym przez prof. Wojciechowskiego, prof. Tymieniecki włącza do historii ustroju także okres plemienny, ponieważ organizacja plemienna, jakkolwiek mniej rozwinięta, była jednak organizacją państwową, którą trzeba przeciwstawić następnemu okresowi państwa narodowego. W okresie późniejszym na ustrój państwa polskiego działały wpływy zachodnie za pośrednictwem Kościoła. Wpływy te wzmagają się w okresie XIII — XV w. Nie przyjęły się wprawdzie w Polsce wykształcone formy ustroju feudalnego, niemniej można mówić o feodalizacji ustroju Polski. Z elementów feudalnych wyprowadza prof. Tymieniecki elekcję średniowieczną, która jest formą kontraktu. Forma lenna była też

najdogodniejszą formą dla połączenia w całość państwową poszczególnych dzielnic. Wpływy feodalne widzimy też w unii polsko-litewskiej, gdzie poza pojęciem nierównorzędności stron występuje tak charakterystyczna dla feodalizmu zasada parów, równych między sobą a podległych jednemu suzerenowi.

Najważniejszymi elementami feudalizmu w Polsce są immunitety i korporacje. Lenno występuje u nas głównie w formie lenna państwowego, a jako lenno szlacheckie w formie zastawu. Immunitet szerzy się w związku z prawem niemieckim, które pośredniczy w przenoszeniu form zachodniej gospodarki i zachodnich form ustrojowych.

Autor podnosi charakterystyczne zjawisko, że prawo niemieckie na wsł występuje zawsze w ramach większej własności, co dotąd uchodziło uwagi badaczy. Do ustroju samorządowego, jaki wprowadzało prawo niemieckie, wchodziły trzy elementy ustroju feodalnego: lenno, immunitet i korporacja, dlatego też konieczne było zezwolenie panującego na lokację i nadany przez niego immunitet. Immunitet ten wydawany był na ręce właściciela, któremu cały ustrój samorządowy podlegał nie bezpośrednio wprawdzie, ale za pośrednictwem urzędnika lennego, jakim był wójt dziedziczny czy soltys. Występuje tu owa pośrednia zależność, będąca jedną z cech ustroju feodalnego. Chłop poddany był wprawdzie panu, ale poddaństwo to różniło się od dawniejszej niewoli swym charakterem publiczno-prawnym. W miastach ewolucja idzie w kierunku rozszerzenia kompetencji czynnika korporacyjnego — rady, dzięki wykupywaniu wójtostw z rąk potężnych feodalów-wójtów. Natomiast nie dokonał się u nas proces feodalizacji urzędów. Urzędnicy reprezentują władzę państwową bezpośrednio. Konfiskata dóbr w razie niewypełnienia służby wojskowej ma swe podstawy także w feudalizmie.

W artykule swym prof. Tymieniecki wydobyla wszelkie objawy feudalizmu w naszym ustroju, wykazując, w jaki sposób zmieniał się ustrój rodowy pod wpływem form zachodnich.

G. Labuda w artykule „Ibrahim ibn Jakub — najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu” omawia niedawno wydaną przez prof. T. Kowalskiego relację żydowskiego podróżnika Ibrahima ibn Jakuba, która dochowała się tylko w przekazie arabskiego pisarza al-Bekriego. Relacja ta jako jedno z nielicznych źródeł, rzucających światło na początki państwa polskiego, interesowała od dawna tak historyków polskich jak i niemieckich badaczy dziejów Słowiańszczyzny zachodniej. Tekst tej relacji, i tak niejasny, wydany nie dość krytycznie, wymagał starannego opracowania. Zadanie to postawił sobie już przed wojną prof. Kowalski. I niemieccy uczeni pracowali w tym kierunku. Wojna przerwała tę pracę, którą udało się jednak prof. Kowalskiemu doprowadzić do końca. Komentarz historyczny przekazu dał prof. Widajewicz w osobno drukowanej w 71 t. Rozpraw Akad. Um. pracy pt. „Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba”.

Dr Labuda wskazuje na możliwość znalezienia wiadomości o Słowianach w innych źródłach arabskich. Rekonstrukcję tekstu Ibrahima ibn Jakuba na podstawie samego al-Bekriego uznaje za niewystarczającą. Wyjątki z niej znajdują się też u innych pisarzy arabskich i trzeba je także wziąć pod uwagę. I tak u jednego z nich autor znajduje ważną dla historii Polski informację, że Pomorze w okresie 966 r. stanowiło część państwa Mieszka I. Na podstawie analizy przekazu autor ustala datę pobytu Ibrahima w Europie. Przypada on na rok 966. Ustala też w sposób bardzo prawdopodobny marszrutę podróżnika. Interesujące metodycznie jest porównanie tekstu pisarza arabskiego al-Masudiego, z którego czerpał al-Bekri, z odpowiednimi

miejscom; relacji al-Bekriego. Daje to pogląd, w jaki sposób al-Bekri korzystał ze swych źródeł, a więc także ze sprawozdania z podróży Ibrahima ibn Jakuba, które miał do dyspozycji.

Artykuł W. Pocięchy „Czaszy Zygmunta Starego“, obszerna recenzja pracy prof. Z. Wojciechowskiego o Zigmuncie Starym, wprowadza pewne uzupełnienia i polemizuje z niektórymi tezami autora. Recenzent, znawca epoki jagiellońskiej, podkreślając wartość monografii, która posunęła znacznie naszą znajomość tej epoki i która jest podstawowym poręcznikiem do owych czasów, uzupełnia bibliografię szeregiem pozycji z literatury polskiej i obcej. Na podstawie własnych badań (wykorzystując źródła, niedostępne prof. Wojciechowskiemu w czasie okupacji) rozwija szereg zagadnień związanych z rządami Zygmunta Starego. Recenzent nie zgadza się z poglądem autora na genezę hołdu pruskiego, jak również z kreowaniem Zygmunta I na przedstawiciela polityki bałtyckiej, gdyż programowo prowadził tę politykę stojący w opozycji do króla prymas Łaski i szlachta, która włączyła żądanie inkorporacji Prus do programu egzekucji praw.

Prof. Wojciechowski charakteryzuje Zygmunta I jako władcę jeszcze typowo średniowiecznego. Dr Pocięcha widzi w nim, zdaje się słuszniej, człowieka rensansu. Wskazuje na to, że król otaczał się humanistami, tworząc na swym dworze ośrodek kultury renesansowej wysokiej klasy. Zygmunt odznaczał się ową tak sławioną „humanitas“, tolerancją zgola nie średniowieczną, pomimo więc, iż jako człowiek epoki przelomowej wyrasta ze średniowiecza, władcą typowym dla tej epoki trudno go nazywać.

W „Drobnych pracach i materiałach“ K. Jażdżewski referuje prace prof. J. Kostrzewskiego o Praszowianach i prof. T. Lehr-Splawińskiego „O po-

chodzeniu i praojczyźnie Słowian“, podkreślając te momenty, które interesują historyków. Z wywodów prof. Kostrzewskiego wynika, że kultura praszowiańska ma charakter typowo rolniczy. W gospodarce Praszowian przeważa hodowla nad łowiectwem i zbieractwem. Na podstawie dochowanych zabytków wnioskuje, że już we wczesnym okresie istniała warstwa rzemieślników, a także inne zróżnicowane warstwy społeczne. Teorię Kostrzewskiego, Czekanowskiego i Rudnickiego, według której praojczyzna Słowian znajdowała się w dorzeczu Odry i Wisły, potwierdzają badania językoznawcy. — Lehr-Splawiński, opierając się na materiale toponomastycznym i ludoznawczym, wyklucza możliwość środkowoazjatyckiego czy wschodnio-europejskiego pochodzenia Słowian.

Prof. J. Widajewicz zajmuje się poruszaną kilkakrotnie w literaturze kwestią, „czy Bolesław Chrobry był w młodości zakładnikiem u Niemców“. Analizując notatkę o oddaniu Chrobrego na dwór cesarski zapisaną w rocznikach altajskich, a nie znajdując odpowiedniej wzmianki u Thietmara, autor sądzi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Bolesław miał wyjechać jako zakładnik, ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doszło do tego z powodu zmiany warunków politycznych po śmierci Ottona I.

Obszerny dział recenzji orientuje czytelnika w najnowszym polskim piśmiennictwie historycznym oraz omawia dotyczące nas prace niemieckie wydane w czasie wojny.

Zeszyt zamyka omówienie twórczości naukowej śp. J. Feldmana, pióra S. Kieniewicz, i polemiczne uwagi J. Willauma na marginesie recenzji prof. Skalkowskiego książki J. Willauma o Fryderyku Augustcie jako księciu warszawskim.

Maria Szymańska